

## „Malta” w międzywojennym Poznaniu i Wielkopolsce

W polskich dziejach Suwerennego Rycerskiego i Szpitalniczego Zakonu św. Jana Jerozolimskiego, od połowy XVI wieku znanego jako zakon maltański, Poznań zawsze zajmował miejsce szczególne. Co prawda na terenie dzisiejszej Rzeczypospolitej znajdziemy kilkanaście miejscowości, w których niegdyś mieściły się joannickie komandorie, ale tylko dwie z nich założone zostały przez władców Polski. A z tych dwóch tylko jedna poszczycić się może długą, bo ponad 600-letnią, nieprzerwaną tradycją związku z zakonem: to komandoria joannitów (a potem kawalerów maltańskich) w Poznaniu. Założona w 1187 roku przez Mieszka III Starego z udziałem biskupa Radwana, funkcjonowała formalnie aż do roku 1810, kiedy to rząd pruski dokonał kasaty wszelkich klasztorów w swym państwie. Ostatniemu jej zwierzchnikowi, Andrzejowi Marcinowi Miaskowskiemu herbu Bończa, pozwolono dożywotnio rezydować w dobrach komandorskich. Zmarł w roku 1832.

Był to czas głębokiego kryzysu w „Malcie”, jak o swojej organizacji zwykli mówić jej członkowie. Po eksmisji w 1798 roku z wyspy Malty zakon, pozbawiony swojego wyspiarskiego państewka i zubożały wskutek utraty dóbr w czasie rewolucji francuskiej, przez jakiś czas tułał się po Europie, a po obraniu wielkim mistrzem cara Pawła I (*de facto*, ale nie *de iure*, jak utrzymują zakonni historycy) i próbie pogodzenia arcykatolickiego bractwa z prawosławiem utracił także zaufanie papieża. W wyniku tego zarządzali nim tylko „p.o. wielkich mistrzów”, czyli *luogotenenti del magisterio*. Dla wszystkich jego członków powoli stawało się jasne, że czas owej wielonarodowej organizacji jako towarzystwa zakonnego nieodwołalnie się skończył i jeśli miała ona przetrwać, niezbędna była inna, nowocześniejsza formuła jej istnienia. Inicjatywa owej nowej formuły wyszła od „maltańczyków” niemieckich. W roku 1857 założyli oni Towarzystwo Reńsko-Westfalskich Maltańskich Kawalerów Dewocji (*Genossenschaft der rheinisch-westfälischen Malteser Devotionsritter*), a w roku 1867, po wojnie prusko-austriackiej, w której tamtejsza „Malta” ufundowała blisko 500 szpitalnych łóżek, w Prusach powołano do życia Związek Śląskich Kawalerów Maltańskich, tzn. *Verein der schlesischen Malteser-Ritter* z siedzibą we Wrocławiu. W ten sposób powstały pierwsze narodowo-terytorialne organizacje „maltańskie”, do których zaczęto przyjmować członków świeckich zainteresowanych filantropią, szpitalnictwem na wypadek wojny – w czym zakon św. Jana Jerozolimskiego specjalizował się od początku swojego, wówczas już 800-letniego istnienia – a przede wszystkim członkostwem

w elitarnym, w dużej mierze arystokratycznym stowarzyszeniu. W dobie państw narodowych idea ta okazała się tak nośna, że do dziś tak właśnie funkcjonuje zakon maltański – w przeważającej części jako zrzeszenie związków krajowych skupionych na szpitalniczej działalności dobroczynnej.

Do wspomnianego Związku Śląskiego naturalną kolejną rzeczą przypisani zostali wszyscy aspirujący do członkostwa w „Malcie” szlachcice-posesjonaci ze wschodniej części Prus, a więc także polscy ziemianie z Wielkopolski<sup>1</sup>. Bardzo wcześnie, bo już w roku 1869, do Związku Śląskiego przyjęty został urodzony w Poznaniu i wychowany w Jarocinie **Hugon hrabia Radoliński** herbu Leszczyc (1841–1917). Hrabia właśnie zaczynał karierę w pruskiej dyplomacji; w szczytowym jej okresie był ambasadorem Prus w Konstantynopolu, potem w Sankt Petersburgu, a na koniec w Paryżu. Był też marszałkiem dworu następcy tronu Fryderyka Wilhelma (późniejszego cesarza Fryderyka III), który nadał mu tytuł księcia (przy tej okazji Radoliński zmienił nazwisko na Fürst von Radolin), a jego jarocińskie posiadłości podniósł do rangi hrabstwa, co dało nowemu księciu dziedziczne miejsce w Preußisches Herrenhaus (Pruskiej Izbie Panów), wyższej izbie pruskiego parlamentu, wzorowanej na House of Lords.

O ile łatwo zrozumieć, że do ekskluzywnego towarzystwa przyjęto przyszłego ordynata na Jarocinie i księcia, o tyle nieco trudniej pojąć, dlaczego w tym samym roku kawalerem maltańskim został nieutytułowany dziedzic dóbr wolsztyńskich **Stefan Gajewski** „z Błociszewa” herbu Ostoja (1841–1912). Być może zaważyła tu wielkość majątku (nie licząc Wolsztyna, same należące doń Komorowo i Tłoki miały 1750 ha<sup>2</sup>), a może wpływowi członkowie wprowadzający – jako że do zakonu maltańskiego nie można się po prostu zapisać: w jego szeregi jest się zapraszającym. W roku 1870 kawalerem maltańskim został szambelan pruski, przyszły II ordynat na Obrzycku **Karol Edward hrabia Raczyński** „z Małyszyna” herbu Nałęcz (1817–1899), syn ustosunkowanego kolekcjonera i dyplomaty w służbie pruskiej – Atanazego. Nie był pierwszym Raczyńskim-„maltańczykiem”: pokolenie wstecz komandorem maltańskim był jego odległy krewny, Wincenty. Dwa lata później do „Malty” wstąpił **Seweryn hrabia Bniński** herbu Łódzia (1845–1909), urodzony w Poznaniu porucznik ułanów, późniejszy właściciel Gułtów, dożywotni członek Izby Panów. W roku 1875 wśród członków Związku Śląskiego znalazł się **Bogusław książę Radziwiłł** herbu Trąby (1844–1907), najmłodszy syn pruskiego generała i dziedzicznego członka Izby Panów, Bogusława Fryderyka księcia Radziwiłła. W 1878 roku do zakonu (i jego Związku Śląskiego) trafił z kolei **Zygmunt Gorzeński** herbu Nałęcz (1830–1886) ze Śmiełowa, pruski szambelan i hrabia, posługujący się nazwiskiem Gorzeński-Ostroróg, odznaczony papieskim orderem św. Grzegorza; był synem wielkiego polskiego patrioty Hieronima Gorzeńskiego, udziałowcy Spółki Akcyjnej „Bazar”. Cztery lata później w poczet członków Verein przyjęty został **Włodzimierz hrabia Skórzewski** herbu Drogosław (1858–1913), III ordynat na Radomicach-Czerniejewie (majątku liczącym prawie 5 tys. ha),

<sup>1</sup> Spisy: V. Graf von Matuschka, F. Graf von Hatzfeldt, *Die schlesischen Malteser im 19. und 20. Jahrhundert*. Köln 1999, s. 133–136. Daty przyjęć za: *Zakon maltański w Polsce*, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 2000.

<sup>2</sup> Rozmiary majątków za: T. Epsztajn, S. Górczyński, *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930. Województwo poznańskie*, Warszawa b.r.w.

co dawało mu dziedziczne miejsce w pruskiej Izbie Panów. W roku 1889 kawalerem maltańskim w Związku Śląskim został **Ferdynand książę Radziwiłł** (1834–1926), rezydujący w Antoninie ordynat przygodzicki (i z tej racji dziedziczny członek Izby Panów) oraz ołycki, najstarszy brat wspomnianego wyżej Bogusława. Był to polityk o dużym autorytecie jako poseł do Reichstagu i przewodniczący Koła Polskiego tamże, poseł do Landstagu, po roku 1918 zaś poseł do polskiego Sejmu Ustawodawczego i jego pierwszy marszałek. W roku 1890 do śląskiej „Malty” wstąpił **Witold Stefan hrabia Skórzewski** „z Radomic” (1864–1912), młodszy brat Włodzimierza, późniejszy I ordynat łabiszyński, który z pałacu w Lubostroniu zarządzał potężnym majątkiem obejmującym ponad 12 tys. ha. Witold był skądinąd założycielem uzdrowiska Konstancin pod Warszawą, nazwanego tak od imienia jego matki. W roku 1894 członkiem zakonu i Związku został również **Stanisław Jan Eustachy hrabia Poniński** herbu Łodzia (1846–1924) „z Opieszyna” (obecnie część Wrześni), urodzony w Tulcach pod Poznaniem, syn Edwarda, bohatera powstania listopadowego i jednego z organizatorów pomocy dla powstania styczniowego.



1. Ferdynand ks. Radziwiłł,  
ok. 1914 r., fot. Wikipedia

Już w nowym stuleciu (1906) do Związku Śląskich Kawalerów Maltańskich wstąpiła kolejna zagadkowa w tym utytułowanym towarzystwie postać – porucznik **Tadeusz Modlibowski** herbu Dryja (ur. 1871) z Gierłachowa koło Bojanowa, który zresztą zmarł w tym samym roku. Na podstawie majątku (wraz z folwarkiem Golinka w sumie około 650 ha) trudno zaliczyć go do wielkich posesjonatów, a wpisowe do zakonu, zwane *diritti di passaggio*, wynosiło wówczas 2 tys. franków w złocie, przy czym nie były to bynajmniej jedyne koszty przynależności do owego ekskluzywnego klubu. Sporo kosztowało sporządzenie stosownych tablic genealogicznych, niebagatelne były też koszty obstalowania odpowiedniego munduru z dodatkami. I wreszcie pod rokiem 1920 na liście członków Związku Śląskiego znalazł się **Ignacy Bernard hrabia Bniński** (1870–1920), urodzony w Biezdrowie (nieopodal Wronek) właściciel dóbr Pietronki i Opalin koło Chodzieży, prezes Towarzystwa Sztuk Pięknych w Poznaniu, kolekcjoner dzieł sztuki i mecenas artystów.

Do zakonu maltańskiego przyjmowano także osoby duchowne, które stanowiły osobną kategorię członkowską. Wśród członków Związku Śląskiego figuruje kolejny syn wspomnianego już Bogusława Fryderyka Radziwiłła, prałat domowy



2. Olgierd ks. Czartoryski w stroju narodowym, obok Bogdan hr. Hutten-Czapski, Kahlenberg, 1933 r.,  
fot. ze zb. Narodowego Archiwum Cyfrowego (dalej: NAC)

Ojca Świętego Piusa IX, **Edmund książę Radziwiłł** (1842–1895), który pełnił funkcję kapelana konwentualnego *ad honorem* w Wielkim Przeoracie Rzymskim zakonu. Był też kanonikiem, proboszczem parafii św. Stanisława w Ostrowie Wielkopolskim, publicystą i członkiem parlamentu niemieckiego. Do zakonu przyjęty został, o dziwo, w niskiej, nieszlacheckiej kategorii kapelanów magistralnych, czyli „z łaski wielkiego mistrza”. Drugim duchownym na liście członków Verein jest prałat **Wawrzyniec Kotecki** (1841–1918), szambelan papieski i od roku 1889 proboszcz parafii pw. św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu, pierwszy redaktor naczelny „Przewodnika Katolickiego”<sup>3</sup>. Formalnie członkami zakonu bywali również purpuraci, którzy jednak członkostwo zakonu zyskiwali na mocy pełnionego stanowiska i w uznaniu zasług, a insygnium zakonne otrzymywali na zasadzie orderu. W ten sposób w szeregach „Malty” znalazł się arcybiskup poznański i gnieźnieński (1866–1886) **Mieczysław Ledóchowski** herbu Szaława (1822–1902), który wysoką godność Baliwa Honoru i Dewocji zakonu maltańskiego otrzymał już jako kardynał w Rzymie w 1885 roku.

Wypełniając swoje zobowiązania statutowe, Verein der Schlesischen Malteser-Ritter opiekował się szeregiem szpitali na Śląsku<sup>4</sup>: 1) szpitalem św. Juliusza

<sup>3</sup> Pomińnięty na skądinąd miarodajnej liście polskich „maltańczyków” w: *Zakon maltański w Polsce...*

<sup>4</sup> V. Graf von Matuschka, F. Graf von Hatzfeldt, dz. cyt., s. 17–22.



3. Uroczystość na Sowińcu, w pierwszym rzędzie od lewej: S. Sławski, A. Chłapowski i S. Taczanowski, 1937 r., ze zb. NAC

w Rybniku (Julius-Krankenhaus); 2) szpitalem im. św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy (Trebnitz), założonym w roku 1871 przez Związek Śląski w zakupionym przez niego pocysterskim klasztorze; 3) szpitalem maltańskim w Nieder-Kunzendorf (obecnie Mokreszów koło Świebodzic, nieopodal zamku Książ), wzniesionym w latach 1883–1886 jako obiekt sanatoryjno-wypoczynkowy; 4) szpitalem maltańskim św. Elżbiety w miejscowości Friedland/Oberschlesien (obecnie Korfantów), uruchomionym w 1892 jako szpital ss. elżbietanek; 5) Maltańskim Szpitalem Dziecięcym św. Anny (St. Anna-Kinderhospital) we Wrocławiu, założonym w roku 1893 częściowo z funduszy Związku; 6) szpitalikiem św. Elżbiety w Schurgast/Oberschlesien (obecnie Skorogoszcz, pow. brzeski), który powstał w roku 1894 z inicjatywy hrabiny Elisabeth Kerksenbrock, z domu Schaffgotsch; 7) szpitalikiem św. Józefa (St. Josefs Stift) w Reichthal (obecnie Rychtal koło Kępna) założonym w latach 1885–1887 przez Johanna Edgara hrabiego Henckel von Donnersmarck i prowadzonym przez siostry elżbietanki. Nie udało się niestety ustalić, czy i jaki wkład w ową szpitalniczą działalność Związku Śląskiego wnieśli jego wielkopolscy członkowie.

Godziną próby dla organizacji była I wojna światowa, w czasie której Związek m.in. kosztem 130 tys. marek wystawił i wyekwipował własny pociąg sanitarny, który pokonał w sumie około 140 tys. km i przetransportował około 20 tys. rannych. Do dyspozycji armii oddano wszystkie szpitale, a 47 „maltańczyków”



4. Bogdan hr. Hutten-Czapski, fot. ze zb. NAC

stawiło się do służby w personelu sanitarnym<sup>5</sup>. Znaleźli się wśród nich także Wielkopolanie.

W czasach, o których mowa, niektórym mieszkańcom Wielkopolski udało się zostać kawalerami maltańskimi bez pośrednictwa Związku Śląskiego, którego członkami, jak się zdaje, nigdy nie byli. Było to możliwe dzięki trybowi przyjęć *in gremio religionis*, w zasadzie stosowanym w przypadkach niemożności przynależenia do zakonnej organizacji terytorialnej.

W taki sposób w roku 1874 „maltańczykiem” został ustosunkowany arystokrata **Bogdan hrabia Hutten-Czapski** herbu Leliwa (1851–1937), właściciel ziemski ze Smogulca w powiecie wągrowieckim (ponad 6,3 tys. ha), dziedziczny członek Izby Panów, oficer i dyplomata, postać dobrze później znana w Poznaniu, choćby z racji otrzymanej w roku 1901 godności burgrabiego zamku poznańskiego. Była to funkcja czysto tytularna i wiązała się z występowaniem w świątynie cesarza przy różnych okazjach, a zwłaszcza podczas cesarskich wizyt w Poznaniu, które miały miejsce w roku 1902, 1907, 1909,

1910 i 1913. Uważany przez Polaków za Prusaka Hutten-Czapski pośredniczył między cesarskim dworem a miejscowymi elitami, a po ukończeniu budowy zamku w 1910 roku pełnił w nim rolę gospodarza. Osobiście przyczynił się nawet do wystroju budowli, fundując do Sali Tronowej dobrane przez siebie witraże i nadzorując ich montaż<sup>6</sup>. Hutten-Czapski miał się później okazać dla polskiej „Malty” postacią kluczową.

Innym wielkopolskim „maltańczykiem”, który, jak się wydaje, nie przeszedł przez Związek Śląski, był używający tytułu hrabiowskiego **Stanisław Breza** herbu własnego (1874–1949), z rodziny Brezów z Więckowic koło Dopiewa, wnuk zasłużonego pułkownika Józefa Brezy. Stanisław, podobnie jak jego brat Alfons,

<sup>5</sup> A. von Schalscha, *Verein der Schlesischen Malteser-Ritter* [w:] *Der Johanniterorden, der Malteserorden*, red. A. Wienand, Köln 1988, s. 488.

<sup>6</sup> Zob. K. Grysińska-Jarmuła, *Hrabia Bogdan Hutten-Czapski (1851–1937). Żołnierz, polityk, dyplomata*, Toruń 2011, s. 239–252.



5. Kościół pw. św. Jana Jerozolimskiego, lata 20. XX w., fot. ze zb. Muzeum Historii Miasta Poznania

późniejszy powstaniec wielkopolski, wybrał karierę wojskową i został oficerem kawalerii (saskiej), ukończywszy przedtem drezdeńską szkołę kadetów. Do zakonu wstąpił w 1907 roku. W okresie międzywojennym mieszkał w Poznaniu<sup>7</sup> i udzielał się m.in. w Klubie Towarzyskim „Bazaru”. Podobną drogę przeszedł **Stefan hrabia Sumiński** herbu Leszczyc (1860–1930) z Pomorza, który został kawalerem maltańskim w roku 1912. Jako były rotmistrz pruskich huzarów wyrobił sobie markę znawcy i specjalisty od hodowli koni i jako taki oddelegowany został przez władze pruskie na Śląsk, w wolnej Polsce trafił zaś do Wielkopolski. W tym samym roku co Sumiński do zakonu wstąpił **Olgierd książę Czartoryski** herbu Pogoń (1880–1977), właściciel m.in. Baszkowa (blisko 5 tys. ha) i Wielkiego Boru (ok. 3,5 tys. ha). W czasie wojny jako „maltańczyk” przypisany do Związku Śląskiego, był delegatem do specjalnych poruczeń Czerwonego Krzyża w Generalnej Inspekcji Opieki Ochotniczej nad Chorymi na gubernię warszawską, dysponując funduszem na dożywianie tamtejszej głodującej ludności<sup>8</sup>.

Rok później (1913) kawalerem maltańskim został żonaty z siostrą księcia Olgierda **Jan hrabia Szoldrski** herbu Łódzia (1881–1939), właściciel Gołębina, Jaskowa i Psarskich (łącznie około 3,5 tys. ha), późniejszy doktor praw i prezes poznańskiego Towarzystwa Popierania Polskiej Nauki i Leśnictwa. I on w czasie działań wojennych związany był ze służbami sanitarnymi Czerwonego Krzyża.

<sup>7</sup> W 1926 r. mieszkał przy ul. Stromej 27, później przy ul. Skarbowej (ob. Taczaka) 15/8.

<sup>8</sup> J. Moryson, *Książę Olgierd Czartoryski (1888–1977). Życie i działalność społeczno-polityczna*, Kraków 2012, s. 95.



6. Helena i Alfred Chłapowscy, 1933 r., fot. ze zb. NAC

W roku 1915 członkiem „Malty” został **Alfred Chłapowski** herbu Dryja (1874–1940) z Bonikowa koło Kościana, zamożny ziemianin, poseł do Reichstagu i czynny konserwatywny polityk, akcjonariusz poznańskiego „Bazaru” i członek jego rady nadzorczej. W oficjalnej publikacji polskiej „Malty”<sup>9</sup> figuruje jako były członek Związku Śląskiego, ale pewne przesłanki wskazują na to, że w przyjęciu

<sup>9</sup> *Podręcznik Związku Polskich Kawalerów Maltańskich* [autorstwa głównie J. Zwierkowskiego], Poznań 1932.



go do zakonu mógł pośredniczyć wspomniany wyżej Związek Reńsko-Westfalski, z którym Chłapowski miał kontakty w czasie działań wojennych. Nie można wykluczyć, że wstąpienie do „Malty” miało ratować go, tak jak innych, od ewentualnego powołania do wojska<sup>10</sup>; jako „maltańczyk” plasował się bowiem w szeroko rozumianej służbie sanitarnej. Do końca wojny Chłapowski podróżował wzdłuż obu jej frontów jako delegat zakonu przy Czerwonym Krzyżu, organizując lazarety. W tym charakterze był m.in. na Litwie, w Macedonii, Serbii i Bułgarii, a pod koniec wojny pod Verdun i w Szampanii<sup>11</sup>. Zapewne to Chłapowski wciągnął w działania zakonne swojego szwagra **Krzysztofa Mielżyńskiego** herbu Nowina (1888–1927) z Pawłowic koło Leszna, który złożył akces do „Malty” w 1917 roku, jak się wydaje, poprzez Związek Śląski. Ten wielokrotnie nagradzany ziemianin, wzorowo gospodarujący na 12 tys. ha, znany z zainteresowania rolniczymi nowinkami technicznymi, sprawdził się później podczas powstania wielkopolskiego, wspierając powstańców finansowo, kwaterą i wyżywieniem.

To od Alfreda Chłapowskiego, który za czasów polskich pracował w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej i udzielał się w Czerwonym Krzyżu, wyszła inicjatywa stworzenia krajowego związku skupiającego wszystkich polskich „maltańczyków”, zwłaszcza że do tego czasu zdążyły już powstać narodowe organizacje „Malty” brytyjskiej, włoskiej, hiszpańskiej, francuskiej, portugalskiej i holenderskiej. Naturalną koleją rzeczy Chłapowski najpierw nawiązał kontakt z księciem Ferdynandem Radziwiłłem, który rok wcześniej zakończył swoją długą karierę parlamentarną, marszałkując Sejmowi Ustawodawczemu. Ten *Grand Old Man* wielkopolskiej arystokracji wyraził poparcie dla projektu i użyczył mu swojego nazwiska. Do nowej organizacji, czyli Związku Polskich Kawalerów Maltańskich (dalej: ZPKM)<sup>12</sup>, zgłosili wstępny akces prawie wszyscy żyjący „maltańczycy” związani z Wielkopolską, a więc Stanisław hrabia Poniński, rtm. Stanisław Breza (wówczas dowódca dywizjonu w 2. Pułku Ułanów Wielkopolskich), Stefan hrabia Sumiński (który właśnie został „koniuszym”, czyli dyrektorem Stada Ogierów w Sierakowie), Jan hrabia Szoldrski i jego szwagier Olgierd książę Czartoryski, niedoszły regent planowanego przez Niemców satelickiego Królestwa Polskiego<sup>13</sup>. W Wielkopolsce pamiętano Czartoryskiemu jego lojalizm w stosunku do Niemców w czasie wojny i niezbyt imponujący wkład w powstanie wielkopolskie<sup>14</sup>, ale jego akces do polskiej „Malty” był dla młodej organizacji istotny ze względu na siłę przyciągania tytułu.

Na pierwszym, nieformalnym zebraniu w styczniu 1920 roku oprócz księcia Radziwiłła i Chłapowskiego spotkali się tylko Wielkopolanie. Byli wśród nich „maltańczycy”: Breza, Szoldrski i Sumiński (nie przybyli Czartoryski, Mielżyński,

<sup>10</sup> Tak sugeruje M. Wołos, *Alfred Chłapowski (1874–1940). Biografia ambasadora Polski we Francji*, Toruń 1999, s. 49.

<sup>11</sup> Tamże, s. 50–52.

<sup>12</sup> Przedwojenną działalność ZPKM opisałem szczegółowo w: *Zakon maltański w Drugiej Rzeczypospolitej 1919–1939*, Poznań 2000.

<sup>13</sup> Jego kandydaturę wysunął zresztą B. Hutten-Czapki (J. Moryson, dz. cyt., s. 110).

<sup>14</sup> Polegał on na przewiezieniu własnym samochodem karabinu maszynowego dla rawickich sił powstańczych (tamże, s. 134).



7. Dawny szpital w Rychtalu, ze zb. prywatnych

Poniński i umierający Ignacy Bniński, którego członkostwo w zakonie budzi zresztą pewne wątpliwości), a także oczekujący zatwierdzenia przez zakon: **Konstanty hrabia Bniński** herbu Łódzia (1889–1972), II ordynat na Dąbkach koło Wyrzyska (ok. 1,5 tys. ha) i właściciel Dobczyna koło Śremu, dysponujący też mieszkaniem w Poznaniu<sup>15</sup>, w owym czasie oficer 2. Pułku Ułanów Wielkopolskich (późniejszy 16. Pułk Ułanów Wielkopolskich), w którego mundurze często występował, także podczas wystąpień „maltańskich”; **Stanisław Szczaniecki** herbu Ossoria (1888–1945) z Michorzewa koło Nowego Tomysła (ok. 1,2 tys. ha); **Stanisław Taczanowski** herbu Jastrzębiec (1890–1947) z Podrzecza koło Gostynia (ok. 300 ha), który jako ochotnik, podobnie jak Alfred Chłapowski, odbywał służbę sanitarną u pruskich „maltańczyków”. Miał też za sobą epizod w 15. Pułku Ułanów Poznańskich i był dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Działał w Wydziale Ubezpieczeń Społecznych Związku Ziemian; mjr **Konstanty Chłapowski** herbu Dryja (1883–1939) z Mościejewa koło Kwilcza (750 ha), społecznik związany z Poznaniem<sup>16</sup> (ukończył Gimnazjum św. Marii Magdaleny). W czasie I wojny światowej był oficerem kirasjerów wrocławskich, a w powstaniu wielkopolskim zapisał piękną kartę jako wojskowy komendant Pniew i dowódca tzw. batalionu pniewskiego, dowódca odcinka Międzyrzecz – Międzychód – Wielen, szef sekcji Straży Ludowej, Policji i Żandarmerii w Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej, od 1920 roku komendant m. Poznania; **Franciszek hrabia Kwilecki** herbu Śreniawa (1875–1937) z Dobrojewa

<sup>15</sup> Przy ul. Fredry 8. Kamienica była własnością Morawskich z Jurkowa.

<sup>16</sup> W 1933 r. posługiwał się adresem: Długa 5/7.

koło Szamotuł (ok. 3 tys. ha), społecznik, rzeźbiarz, mecenas artystów i hodowca koni. W Poznaniu współtworzył Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Na spotkaniu omawiano kwestię wyjścia ze śląskiego Vereinu i możliwość skorzystania z legatu nieżyjącego już od dawna Seweryna hr. Bnińskiego dla „ewentualnego polskiego związku maltańskiego”. Jest rzeczą interesującą, że już wtedy ks. Radziwiłł, by zwrócić uwagę obecnych na misję zakonu maltańskiego, poruszył kwestię nabycia „jakiego mniejszego szpitala”. Rozmawiano też o uczestnictwie w ingresie kardynała Edmunda Dalbora. Za konstytucyjne dla ZPKM uważa się jednak zebranie, które odbyło się 21 czerwca 1920 roku. Pojawił się na nim Bogdan Hutten-Czapski, który nie tak dawno, jako zdeklarowany Prusak i powołany z rezerwy do niemieckiego Sztabu Generalnego major huzarów, wkroczył w stopniu podpułkownika do Warszawy z 9. Armią feldmarszałka



8. Ks. Edmund Majkowski, fot. ze zb. NAC

księcia Leopolda Bawarskiego, gdzie współpracował z generałem-gubernatorem Hansem Beselerem i był jednym z jego przedstawicieli w Tymczasowej Radzie Stanu. Kiedy jego świat legł w gruzach, Hutten-Czapski, zwolniony przez cesarza Wilhelma z przysięgi na wierność, zorganizował sobie życie na nowo i przeistoczył się w smoguleckiego ziemianina oraz lojalnego obywatela państwa polskiego. Teraz szukał ujęcia dla swojej niespożytej energii. Jako najstarszy stażem kawaler maltański przewodniczył zebraniu aż do pojawienia się na nim starszego od siebie ks. Radziwiłła. Na spotkaniu przyjęto projekt statutu (opartego zresztą na statucie Związku Śląskiego) i wybrano zarząd, w którym prezydentem został naturalnie ks. Radziwiłł, a jego zastępcą A. Chłapowski. Umożliwiło to rejestrację Związku, co nastąpiło 31 sierpnia 1920 roku w Sądzie Grodzkim w Poznaniu. Jeszcze pod koniec tegoż roku Wielkie Magisterium zatwierdziło 11 „aspirujących” kawalerów – oprócz Wielkopolan, także kandydatów z dwóch pozostałych byłych zaborów. Można się zastanowić, jak duży wpływ na wzrost popularności zakonu miało w owym czasie niedawne krwawe doświadczenie całego pokolenia.

Rok później na konwencie (jak „Malta” nazywa swoje walne zebranie) oprócz „maltańczyków” z dawnej Galicji przyjęto do Związku kolejnego, choć świeżej daty Wielkopolanina: był nim **Edward hrabia Mycielski** herbu Dołęga (1865–1939), urodzony w Krakowie przemysłowiec i polityk (były poseł na sejm galicyjski), żonaty

z Heleną, córką wspomnianego Stanisława hrabiego Ponińskiego z Wrześni, dokąd hrabia Mycielski przeprowadził się po śmierci teścia. Był wiceprezesem tamtejszej cukrowni. Dodajmy, że konwent odbył się w miejscu spotkań najbardziej oczywistym dla przybywających do Poznania okolicznych ziemian, czyli w hotelu Bazar. Zarząd zobowiązano wówczas do podjęcia kroków o uznanie związku przez władze, ze szczególnym uwzględnieniem PCK, któremu prezesował gen. Józef Haller. Rok później uczestnicy konwentu gremialnie udali się na Komandorię i wzięli udział we mszy św. w kościele pw. św. Jana Jerozolimskiego, nawiązując w ten sposób do poznańskiej tradycji maltańskiej. Uwadze zebranych nie mógł ująć stan podupadającej budowli, ale trzeba było jeszcze kilku lat, by temat ten został podjęty na forum Związku.

Wciąż otwarta pozostawała kwestia zatwierdzenia ZPKM przez władze zakonne. W 1923 roku przyspieszenia sprawy podjął się hr. Hutten-Czapski, bywalec kurii rzymskiej i papieskich salonów w czasach, gdy wykonywał tam misje na polecenie władz pruskich. Osobiście znał Piusa IX, a także Piusa XI (Achillesa Rattiego) z czasów jego nuncjatury w Warszawie. Wielkie Magisterium zakonu postawiło jednak trudne warunki, toteż półoficjalnie istniejący Związek popadł następnie w stan niejakiego uśpienia, co tłumaczono potem „czasami inflacyjnymi” i nawałem obowiązków zastępcy wiekowego prezydenta Radziwiłła, A. Chłapowskiego, który tymczasem robił karierę poselsko-ministerialną w Warszawie. Organizacja wróciła do życia dopiero po śmierci księcia Ferdynanda w 1926 roku i wybraniu na jego miejsce pełnego werwy hr. Hutten-Czapskiego, mianowanego tymczasem baliwem<sup>17</sup>. Hrabia rezydował co prawda w odległym Smogulcu, ale w Poznaniu bywał często, dysponował tutaj zresztą mieszkaniem<sup>18</sup>, co ułatwiało trzymanie ręki na pulsie wydarzeń. Mimo że Związek był już organizacją ogólnokrajową, nowy zarząd, tak jak poprzedni, składał się z Wielkopolan. Ponieważ wiceprezydentura „z urzędu” należała się A. Chłapowskiemu, a ów był już wtedy ambasadorem RP w Paryżu, wybrano drugiego wiceprezydenta, którym został hrabia Mycielski.

Na konwencie w 1926 roku (naturalnie w hotelu Bazar, w sali Resursy) w poczet ZPKM wstąpił m.in. IV ordynat na Przygodzicach **Michał książę Radziwiłł** (1870–1955) zwany „Rudym”, syn zmarłego Ferdynanda. Przed wojną pozostawał w rosyjskiej służbie dyplomatycznej (był poddanym rosyjskim, ponieważ miał nadzieję odziedziczyć ordynację ołycką), w okresie międzywojennym stał się bohaterem wielu skandali natury obyczajowej<sup>19</sup>, które doprowadziły do wydalenia go z szeregów „Malty” w roku 1938. Na tymże konwencie zaprotokołowano, że „pokojowa”, czyli szpitalnicza, działalność Związku „chwilowo dla braku funduszy rozpoczęta być nie może”. Nie przeszkodziło to członkom Związku udzielać się na niwie, którą można nazwać dewocyjno-reprezentacyjną: pokazali się oni m.in. na pogrzebie kardynała Edmunda Dalbora i ingresie prymasa Augusta Hłonda, zarówno

<sup>17</sup> Obecnie tytuł honorowy, dawniej dostojnik zakonu plasujący się między komandorem a przeorem.

<sup>18</sup> O nieustalonym adresie. W 1936 r. posługiwał się adresem: Młyńska 9/12.

<sup>19</sup> Skandaliczne prowadzenie się ks. Michała opisał D.J. Peśla, *Książę Michał Radziwiłł „Rudy” 1870–1955. Kobiety „antonińskiego maharadży”*, Ostrów Wielkopolski b.r.w. Ostatnio romans ks. Michała z Żydówką z Drohobycza Judytą Suchestow, którego nagłośnienie w prasie stało się bezpośrednią przyczyną wydalenia księcia z „Malty”, opisała A. Kaszuba-Dębska, *Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2016, s. 79–119.

w Gnieźnie, jak i Poznaniu. W tym samym roku Związek wzbogacił się jeszcze o jednego nowego członka-Wielkopolanina. Był nim Niemiec, hrabia **Leopold von Zieten**, od 1908 roku „maltańczyk” w Związku Śląskim, były kapitan artylerii w gwardii pruskiej, poseł do pruskiego sejmiku i właściciel majątku Oczkowice w powiecie gostyńskim. Rezydował w Smolicach (700 ha, pow. Krotoszyn), jednym z majątków, które wniosła mu w posagu żona. Von Zieten zgłosił akces do ZPKM, ponieważ przyjął obywatelstwo polskie; nie wystąpił jednak ze Związku Śląskiego.

Konwent w roku 1927 rozpoczął się od mszy św. na Komandorii. Tym razem kiejpskiego stanu tamtejszego kościoła nie można już było przemilczeć. Po powrocie do Bazaru zebrani postanowili się opodatkować celem wyremontowania obiektu. Ostatecznie zebrano 6,8 tys. zł<sup>20</sup>, co stanowiło sporą sumę, wystarczała ona jednak jedynie na pokrycie około 1/10 kosztów remontu. W protokole konwentu zaznaczono, że „działalność pokojowa nie była możliwa dla braku funduszy”. Przywitano aż 15 nowych „maltańczyków”, w tym podnoszących prestiż Związku dwoje Radziwiłłów. Nowym członkiem ZPKM został m.in. **Janusz książę Radziwiłł**, młodszy brat Michała, ordynat co prawda na Ołyce, ale wychowany w Wielkopolsce, znany polityk okresu międzywojennego. Pierwszą damą maltańską w ZPKM została ich matka, wdowa po księciu Ferdynandzie, **Pelagia z Sapiechów Radziwiłłowa** (1844–1929), która wstąpiła do zakonu razem z mężem. Była ona właścicielką około 4 tys. ha pod Jędrzejowem, ale większość życia przeżywała w Berlinie i Rzymie, gdzie prowadziła salony polityczne. Innym wówczas przyjętym był **Gustaw Breza** herbu własnego (1880–1945), młodszy brat wspomnianego już Stanisława Brezy, gospodarujący w rodzinnych Więckowicach na 900 ha. W czasie wojny zesłany do Woroneża, gdzie opiekował się jeńcami polskimi. W trakcie powstania wielkopolskiego rozbrajał Niemców, organizował pierwsze władze cywilne w powiecie poznańskim, współtworzył Straż Obywatelską i aprowizował wojska powstańcze. Jako ochotnik wojny 1920 roku został ranny w bitwie pod Brodnicą<sup>21</sup>. Miał komandorię z gwiazdą Orderu Grobu Świętego. Kolejnym przyjętym był **Michał hrabia Potulicki** herbu Grzymała (1897–1974), urodzony w Bonikowie siostrzeniec A. Chłapowskiego. Wykształcony za granicą, w czasie wojny współpracownik polskiej sekcji Czerwonego Krzyża w Genewie. W niepodległej Polsce Potulicki sekretarzysta premierowi i ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego Antoniemu Ponikowskiemu, potem pracował w centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych, następnie wrócił do Genewy, gdzie uzyskał stopień doktora.

Pomimo niespełnienia do końca warunków postawionych przez Wielkie Magisterium Hutten-Czapskiemu udało się w końcu uzyskać zatwierdzenie Związku, co nastąpiło 27 czerwca 1927 roku. Odtąd polska „Malta” mogła sama prowadzić rekrutację do zakonu. *Diritti di passaggio* dla Polaków ustalono na 1,2 tys. franków w złocie. Do wstąpienia potrzebni byli członkowie wprowadzający, świadectwo moralności i wywód genealogiczny w postaci klasycznej „szesnastki”, tzn. herbowych przodków w czterech pokoleniach po mieczu i po kądzieli. Jednocześnie centrala zakonu zatwierdziła członkostwo kilku kandydatów,

<sup>20</sup> Po 1 tys. zł wpłacili najzasobniejsi ziemianie: Hutten-Czapski, Mielżyński, Czartoryski i A. Chłapowski.

<sup>21</sup> *Powstańcy wielkopolscy*, red. B. Polak, t. VI, Poznań 2009, s. 31.

wśród których nie zabrakło Wielkopolan. Byli wśród nich bracia Mieczysław i Stanisław Kwileccy herbu Śreniawa<sup>22</sup>. **Mieczysław Kwilecki** (1895–1940), ziemianin z Malińca i Gosławic w pow. konińskim, był uczestnikiem powstania wielkopolskiego, w którym współorganizował 2. Pułk Ułanów Wielkopolskich. W 1920 roku był adiutantem gen. Józefa Hallera. Do rezerwy przeszedł jako porucznik 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Hodował folbluty, m.in. na potrzeby wojska, a swego Malińca użyczał na polowania i manewry wojskowe. Był też właścicielem sławnego dziś Lichenia. Młodszy brat Mieczysława, **Stanisław Kwilecki** (1896–1939), brał udział w powstaniu wielkopolskim jako oficer 2. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Jako adiutant gen. Stanisława Szeptyckiego został ranny podczas wojny 1920 roku. Silnie związany ze swym pułkiem, często później występował w mundurze. Gospodarował na Grodźcu w powiecie konińskim.

W 1927 roku w Poznaniu odbył się jeszcze konwent nadzwyczajny. Niewiele wcześniej Związek Śląski poinformował polskich kolegów o chęci sprzedaży wspomnianego wyżej, a znajdującego się wciąż w jego posiadaniu szpitalika w wielkopolskim Rychtalu. Władze ZPKM uznały, że organizacja okrzepla już na tyle, by pomyśleć o statutowym celu swojego istnienia. Postanowiono zatem podjąć starania w sprawie przejścia obiektów szpitalnych Związku Śląskiego znajdujących się na terenie Rzeczypospolitej: w grę wchodził właśnie szpitalik w Rychtalu, a także duży szpital św. Juliusza w Rybniku. Przejęcie Rybnika okazało się rzeczą skomplikowaną i zostało odroczone, natomiast sprzedaży szpitala w Rychtalu miejscowym parafiom udało się zapobiec i w 1928 roku polska „Malta” stała się właścicielem obiektu. Jego opiekunem z ramienia ZPKM został S. Taczanowski, który sprowadził do niego polskie elżbietanki. Początkowo mieścił się tutaj szpital dla chorych na gruźlicę, ale po kilku latach przekształcono go w ochronkę. W ramach działalności „reprezentacyjno-dewocyjnej” prowadzonej tegoż roku członkowie ZPKM wzięli udział w uroczystości nałożenia biretu kardynalskiego pronuncjuszowi apostołskiemu Lorenzo Lauriemu, a później prymasowi Hlondowi. Wielkopolska „Malta” pokazała się też na nabożeństwie za nowo wybranego prezydenta RP Ignacego Mościckiego w katedrze poznańskiej, a potem asystowała w czasie złożenia w tej świątyni szczątków swego konfratra, kardynała Ledóchowskiego.

Ze względu na coraz bardziej ogólnopolski charakter organizacji kolejne walne zebranie odbyło się w 1928 roku w hotelu Bristol w Warszawie. Chcąc zapewnić ZPKM opiekę duchową, w tymże roku przyjęto do organizacji dwóch kapelanów. Byli wśród nich: ksiądz **Karol Mazurkiewicz** (1881–1942), profesor pedagogiki w Seminarium Duchownym w Poznaniu i autor szeregu rozpraw naukowych, a od roku 1924 proboszcz „macierzystej” parafii „Malty”, tzn. św. Jana Jerozolimskiego, a także ksiądz **Edmund Majkowski** (1892–1951), kapelan wojskowy, absolwent poznańskiego Seminarium Duchownego, gdzie był bibliotekarzem. To jeden z założycieli i pierwszy dyrektor Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego (1926), w ZPKM pełnił funkcję oficjalnego archiwariusza. W tym samym roku do organizacji przyjęto jako damę maltańską Wielkopolankę **Helенę z Mielżyńskich**

<sup>22</sup> Ich dzieje opisał A. Kwilecki, *Kwilcz i inne majątki Kwileckich na przestrzeni wieków*, Poznań 1996, s. 182–188.



9. ZPKM u Prezydenta RP Ignacego Mościckiego, 1928 r., fot. ze zb. NAC

**Chłapowską** herbu Nowina (1887–1959), siostrę Krzysztofa Mielżyńskiego i żonę Alfreda Chłapowskiego, którego aktywnie wspierała w działaniach społecznych i politycznych w kraju i za granicą, a także **Stanisława hrabiego Mycielskiego** herbu Dołęga (1897–1977), syna Edwarda, urodzonego i wychowanego w Wielkopolsce. Mycielski szkołę średnią kończył wprawdzie w Szwajcarii, ale studiował w Poznaniu na Wydziale Prawno-Ekonomicznym. Był ochotnikiem w wojnie 1920 roku. W chwili przyjęcia do ZPKM pracował w MSZ (był także na placówkach w Rzymie i Kapsztadzie), później działał w rozmaitych organizacjach społecznych na terenie Wielkopolski. Przyjęcie Potulickiego i S. Mycielskiego, pracowników MSZ i urzędników, stanowiło pewne novum dla organizacji, skupiającej w zasadzie posiadaczy ziemskich i, wyjątkowo, zawodowych oficerów, a sygnalizowało nowy trend w rekrutacji. Nie bez znaczenia był tu fakt, że hr. Hutten-Czapski znakomicie poruszał się w świecie dyplomacji, a miał co do ZPKM pewne polityczno-dyplomatyczne plany. W czerwcu 1928 roku udało mu się uzyskać audyencję u prezydenta Mościckiego, i w taki oto sposób polska „Malta” po raz pierwszy zaistniała w stolicy.

Kolejny konwent Związku odbył się znów w Poznaniu, ale wszystkie następne miały już miejsce w stolicy, w hotelu Bristol lub Europejskim. W roku 1929 do ZPKM przyjęty został **ppłk Roman Małachowski-Maluja** herbu Nałęcz (1881–1958), lwowianin, były oficer c.k. armii. Małachowski trafił do Poznania w 1925 roku, wyznaczony na dowódcę 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich, po czym

zamieszkał tu już na stałe<sup>23</sup>. W odróżnieniu od wszystkich wyżej wymienionych „kawalerów honorowych i dewocyjnych”, zapewne wskutek braków w wywodzie genealogicznym przyjęto go do najniższej, trzeciej wówczas kategorii członków zakonu, jako donata, czyli dobroczyńcę zakonu. Kilka miesięcy później w szeregi „Malty” i ZPKM, w podstawowej kategorii, czyli „honoru i dewocji”, wstąpił kolejny oficer kawalerii, tyle że rezerwy, **Konrad hrabia Bniński** herbu Łódzia (1895–1961). Był podporucznikiem armii pruskiej, a potem 2. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Aktywny jako rezerwista K. Bniński często występował w mundurze tego najbardziej „maltańskiego” z pułków kawalerii (późniejszego 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich). Gospodarował w majątku Witaszyce wniesionym w wianie przez żonę (ok. 500 ha, pow. jarociński). Był też kuratorem ordynacji pozostałej po wspomnianym księciu Hugonie von Radolinie. Razem z Konradem Bnińskim do zakonu przyjęty został ziemianin **Henryk Chłapowski** herbu Dryja (1903–1944), urodzony w Poznaniu, gdzie ukończył gimnazjum i studia na Wydziale Rolniczo-Leśniczym Uniwersytetu Poznańskiego. Gospodarował na Czerwonej Wsi koło Kościana, w majątku liczącym około 1,8 tys. ha.

W roku 1930 do „Malty” jako damę honoru i dewocji przyjęto żonę księcia Czartoryskiego **Mechtyldę Czartoryską z domu Habsburg-Lothringen** herbu własnego (1891–1966). Ostatnim przyjętym do ZPKM ziemianinem, którego można nazwać wielkopolskim, był **Wiesław Tuchołka** herbu Korzbok (1882–1942), który został członkiem ZPKM w roku 1930. Gospodarował on na Marcinkowie Dolnym (400 ha) na Pałukach. Tuchołka był swego czasu członkiem Wydziału Prowincjonalnego Poznańskiego, potem brał udział w powstaniu wielkopolskim, posłował do Sejmu Ustawodawczego, był starostą powiatu żnińskiego, działał w różnych organizacjach rolniczych. Był członkiem „Resursy”, Klubu Towarzyskiego w poznańskim Bazarze, któremu prezesował księżę Czartoryski.

Rok 1930 był dla polskiej „Malty” pomyślny, ponieważ hr. Hutten-Czapski uzyskał od Wielkiego Magisterium nominacje baliwowskie dla kilku polskich prominentów. Krzyże Baliwów Honoru i Dewocji otrzymali Ignacy Mościcki i Józef Piłsudski, któremu jako ministrowi spraw wojskowych służby zakonu podlegać miały w czasie wojny. Dzięki temu udało się doprowadzić do spotkania zarządu ZPKM z Marszałkiem w Belwederze oraz z prezydentem RP na zamku, co zgodnie z oczekiwaniami odnotowała centralna prasa. Godność baliwowską otrzymał nieco później także metropolita warszawski, kardynał Aleksander Kakowski. Bywała ona nadawana honorowo dla uzyskania życzliwości wpływowych osób (jej posiadacze formalnie stawali się członkami zakonu), trochę na zasadzie istniejących w średniowieczu zakonnych konfratrów. Regularnym członkiem zakonu nadawano ją oszczędnie, choć była przez nich bardzo pożądana; z Wielkopolan, poza Hutten-Czapskim, tego zaszczytu dostąpili F. Radziwiłł, Czartoryski i A. Chłapowski.

Prezydent Mościcki znał doskonale Hutten-Czapskiego nie tylko z poprzedniej wizyty „Malty” na zamku, ale także w związku z jego odwiedzinami w dobrach hrabiego rok wcześniej. Wizytował wtedy założoną przez Hutten-Czapskiego

<sup>23</sup> Przy ul. Kochanowskiego 17. W 1933 r. mieszkał przy ul. Grodzkiej 8/3.



fundację mającą na celu wspieranie uczelni warszawskich. Hrabia poczuwał się do opieki nad nimi, ponieważ osobiście przyczynił się do ich reaktywacji w czasach gubernatorstwa Beselera; przy okazji utworzenie fundacji miało uchronić jego majątek przed spodziewaną parcelacją. Trudno dziś powiedzieć, czy Piłsudski w odzianym w mundur baliwowski hrabim Hutten-Czapskim rozpoznał oficera, którego 13 lat wcześniej widział w mundurze pruskiego huzara na posiedzeniu Tymczasowej Rady Stanu. Z pewnością rozpoznał go kardynał Kakowski, wówczas w Radzie Regencyjnej, który razem z hrabią, jako przedstawicielem Beselera, witał w Warszawie Achillesa Rattiego, późniejszego nuncjusza apostolskiego, a jeszcze później papieża.

W następnym roku krzyż Baliwa Honoru i Dewocji otrzymał od zakonu arcybiskup metropolita poznański i gnieźnieński **August Hlond**, kontynuując niejako tradycję zapoczątkowaną w czasach arcybiskupa Ledóchowskiego. W roku 1931 szeregi wielkopolskiej „Malty” zasilił **Witold Prądyński** herbu Grzymała (1882–1952), poznański prawnik, który pomagał Związkowi w nabyciu Rychtała. Prądyński pochodził z Gniezna, ale osiadł w Poznaniu. Po pracy w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej i Ministerstwie Sprawiedliwości oraz karierze wykładowcy na Uniwersytecie Poznańskim, w 1925 roku został wpisany na listę adwokatów tutejszej Izby Adwokackiej, a do tego został notariuszem na obwód Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Od Prądyńskiego, jako niezemianina i nieutyłowanego przedstawiciela wolnych zawodów, nie wymagano wyvodu szlacheckiego (choć zapewne mógłby go przedstawić) i przyjęto go do niższej kategorii członkowskiej, tzn. kawalerów łaski magistralnej. Rok później członkiem ZPKM (ale tylko jako donat) został siostrzeniec Prądyńskiego, **Ludwik Echaust** (1897–1958) z Gniezna, który uczęszczał do poznańskiego Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Studia prawnicze rozpoczęte za granicą, a przerwane powstaniem wielkopolskim, w którym wziął udział, dokończył w Poznaniu. Był adwokatem i dzielił z wujem kancelarię przy ul. 27 Grudnia 4/13; on również był zaangażowany w sprawę odkupienia szpitalika w Rychtału.

Prądyński i Echaust nie byli jedynymi poznańskimi prawnikami związanymi z ZPKM. W starania o przejęcie przez polską organizację szpitala w Rybniku zaangażował się bowiem szambelan papieski i radca prawny kurii poznańskiej **Stanisław Sławski** (1881–1943), brat znanego architekta Rogera. Urodzony w Poznaniu, był absolwentem Gimnazjum św. Marii Magdaleny, studiował prawo na kilku niemieckich uniwersytetach, a do rodzinnego miasta wrócił w roku 1914. Brał czynny udział w powstaniu wielkopolskim, gdzie specjalizował się w sądownictwie wojskowym, do rezerwy przeszedł w stopniu pułkownika. Tak jak Prądyński miał za sobą karierę urzędnika Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej i wykładowcy na Uniwersytecie Poznańskim. W czasach, o których mowa, mieszkał przy ul. Zbąszyńskiej 3 (przedtem przy Matejki 60/6) i prowadził wraz z bratem Janem kancelarię adwokacką. Sprawa przejęcia szpitala w Rybniku (który Związek Śląski sprzedał niemieckiej organizacji charytatywnej) okazała się niezmiernie skomplikowana ze względu na delikatną sytuację narodowościową na Śląsku, ale mimo że zakończyła się tylko częściowym powodzeniem (przejęciem w administrację), ZPKM docenił wysiłki Sławskiego, przyjmując go w swoje szeregi jako kawalera łaski magistralnej. Do dziś kategoria ta zarezerwowana jest dla

ludzi dla „Malty” pożytecznych, ale niemogących aspirować do obwarowanej różnymi wymaganiami szlacheckiej kategorii honoru i dewocji.

Tak w sporym skrócie przedstawia się członkostwo Wielkopolan w przedwojennym ZPKM, w którym zawsze odgrywali oni znaczącą rolę. Byli dla polskiej „Malty” ważni nie tylko przez swoją liczbę (stanowili blisko połowę jej składu osobowego), ale także za sprawą pracy w zarządzie. Po Ferdynandzie Radziwille i Bogdanie Hutten-Czapskim (zm. 1937 r.) przez krótki czas prezydentem był inicjator powołania ZPKM i jego wiceprezydent Alfred Chłapowski, a potem, aż do wybuchu wojny, Związkiem kierował duumwirat wiceprezydentów: Olgierd Czartoryski i Janusz Radziwiłł.

Działalność szpitalnicza Związku nie była może imponująca, polska „Malta” nie zaniedbywała jednak aktywności określonej wcześniej jako dewocyjno-reprezentacyjna. Kawalerowie maltańscy brali więc czynny udział w najróżniejszych uroczystościach kościelnych (procesje, pogrzeby i ingresy, Krajowy Kongres Eucharystyczny), jubileuszach, nawet za granicą (Kahlenberg pod Wiedniem, uroczystości z okazji rocznicy odsieczy wiedeńskiej, Budapeszt na czterechsetlecie urodzin Stefana Batorego), a także państwowych. Obecność delegacji maltańskiej odnotowano m.in. na pogrzebie marszałka J. Piłsudskiego (1935) i później na Sowińcu, gdzie 19 września 1937 roku z wielką pompą, w obecności wicewojewody krakowskiego i władz wojskowych, wysypali na Kopcu Niepodległości im. J. Piłsudskiego ziemię z wyspy Malty. Kluczowymi postaciami tej ceremonii byli Wielkopolanie: A. Chłapowski i S. Taczanowski, którzy, zapewne przez efektowne szkarłatne mundury, trafili na okładkę ilustrowanego magazynu „Światowid”.

Polska „Malta” zaktywizowała się w roku 1939. Zagrożenie wojenne przypomniało członkom Związku o działaniach zakonu z czasów I wojny światowej, zwłaszcza że kilku jego członków miało za sobą służbę w maltańskich szpitalach i pociągach sanitarnych. Już w maju powołano do życia Korpus Sanitarny ZPKM, w czym istotną rolę odegrał Alfred Chłapowski. W połowie lata władze wojskowe zażyczyły sobie, żeby Związek zorganizował szpital maltański na terenie każdego Dowództwa Okręgu Korpusu. Szczegóły tego przedsięwzięcia nie są znane, ale wiele wskazuje na to, że np. szpitalem w Lublinie kierować miał Wielkopolanin Konstanty hrabia Bniński. Chaos wojenny zniweczył te plany i jedynym szpitalem maltańskim, jaki udało się powołać do życia, była placówka warszawska, która zapisała zresztą piękną kartę zarówno we wrześniu 1939 roku, jak i podczas okupacji, kiedy pozostawała w kontakcie z Armią Krajową.

Wojna i jej pokłosie praktycznie położyły kres istnieniu warstwy ziemiańskiej, a wraz z nią organizacji stanowiących jej emanację – takich jak ZPKM. Jego wielkopolscy członkowie podzielili jej los, także w zakresie wojennych strat. W październiku 1939 roku na rynku w Kościanie Niemcy rozstrzelali jako zakładnika Jana hr. Szoldrskiego. Na niemieckiej liście proskrypcyjnej z pewnością znajdował się dawny powstaniec wielkopolski płk Konstanty Chłapowski, którego w listopadzie 1939 roku aresztowano, osadzono w Forcie VII, a następnie rozstrzelano w Dąbrówce koło Poznania. Taki sam los spotkał innego powstańca wielkopolskiego, Stanisława hr. Kwileckiego, którego jako zakładnika Niemcy rozstrzelali w Koninie. W roku 1940 w Charkowie Rosjanie zamordowali jego brata, jeńca Starobielska, por. Mieczysława hr. Kwileckiego, który we wrześniu 1939 mimo

braku przydziału mobilizacyjnego desperacko próbował dołączyć do swego macierzystego pułku. W niejasnych okolicznościach znalazł się na wschodzie Polski, gdzie formowano jednostkę z bezprzydzielonych oficerów, i w Złoczowie dostał się do sowieckiej niewoli. W tym samym roku w szpitalu w Kościanie zmarł maltretowany przez gestapo Alfred Chłapowski. W 1941 roku w ramach masowych aresztowań polskiego duchowieństwa w Forcie VII osadzono kapelana ZPKM ks. Karola Mazurkiewicza. Stamtąd trafił do Dachau, w roku 1942 został zagazowany w Hartheim w Austrii. Osadzenia w Auschwitz nie przeżył mecenas Stanisław Sławski (zm. 1943), wysiedlony do Generalnej Guberni i aresztowany w Radomiu. Podczas powstania warszawskiego w grupie pacjentów szpitala bonifratrów zamordowano wysiedlonego do Generalnej Guberni Henryka Chłapowskiego. W Związku Radzieckim w 1945 roku urwał się ślad po Stanisławie Szczanieckim. Wojny nie przeżyli też Wiesław Tuchołka i Gustaw Breza.

Niektórym wielkopolskim „maltańczykom” udało się z Polski wyjechać. Rozproszyli się później po świecie: w USA osiedlił się Konrad hr. Bniński, który opuścił kraj dzięki amerykańskiej służbie dyplomatycznej, w Austrii osiadł Konstanty hr. Bniński, a we Francji – mająca tam doskonałe kontakty ambasadorka Helena Chłapowska, a także Michał hr. Potulicki. Skomplikowane były losy Olgierda ks. Czartoryskiego i jego żony, księżnej Mechtyldy<sup>24</sup>. Po aresztowaniu w październiku 1939 roku, osadzeniu w obozie w Dobrzycy (utworzonym dla ziemiaństwa powiatu krotoszyńskiego) i poddaniu licznym szykanom rodzinę Czartoryskich wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa. Zatrzymali się w Warszawie, gdzie wskutek znajomości w sferach dyplomatycznych udało im się wyprawić do Wiednia synów; dzięki ich staraniom w styczniu 1940 roku uzyskali włoskie wize i wyjechali do Rzymu. Ks. Olgierd zawiózł tamtejszym władzom zakonnym raport z działalności warszawskiego szpitala maltańskiego. Z Rzymu księstwo udali się do Portugalii, a stamtąd do Brazylii, gdzie pozostali do końca życia. Ks. Olgierd został tam później ambasadorem zakonu. W reaktywowanym m.in. przy jego pomocy Związku Polskich Kawalerów Maltańskich na obczyźnie



10. Konrad hr. Bniński,  
fot. ze zb. Muzeum Regionalnego w Jarocinie

<sup>24</sup>J. Moryson, dz. cyt., s. 204–206.

pierwsze skrzypce grał później osiadły w Rzymie Emeryk hr. Hutten-Czapski, adoptowany w 1932 roku syn Bogdana. W kraju z Wielkopolan zostali Stanisław Breza, Stanisław Taczanowski, Stanisław hr. Mycielski i poznaniacy: adwokaci Echaust i Prądyński oraz płk Małachowski. Ze zrozumiałych względów z członkostwem w zakonie maltańskim po wojnie się nie obnosili. Klimat dla „Malty” zmienił się w Polsce dopiero w 1989 roku. W Poznaniu znów pojawili się kawalerowie maltańscy, ale to już zupełnie inna historia...